

Kraków, 31-05-2017

dr hab. Krzysztof Mech
Zakład Filozofii Religii
Instytut Religioznawstwa
Uniwersytet Jagielloński

Recenzja rozprawy doktorskiej
mgr Witolde Wieteski
Egzystencjalizm Louisa Lavelle'a i Jean-Paula Sartre'a
Analiza porównawcza (1928 – 1946)
napisana pod kierunkiem prof. zw. dr hab. Tadeusza Gadacza

Rozprawa doktorska pana mgr Witolde Wieteski składa się z *Wprowadzenia*, trzech rozdziałów zatytułowanych kolejno: „*Człowiek wymyśla człowieka*”, „*Egzystencja poprzedza istotę*” oraz *W świecie podobieństw czyli perspektywy badań*. Pracę zamyka *Zakończenie i Bibliografia*. Rozprawa poświęcona jest kwestii wzajemnego oddziaływania na siebie dwóch francuskich myślicieli powszechnie znanego i nagradzanego Jean Paul Sartre'a oraz mniej znanego Louisa Lavelle'a. Autor, jak pisze, skupia się na tym, co podobne.

W badaniach poświęconych temu, co podobne, poza dość oczywistą tezą, że w twórczości obydwu myślicieli ujawnia się „*duch epoki*”, oraz poza mniej oczywistą tezą o możliwości odkrycia u obydwu filozofów „*wspólnego doświadczenia*”, na pierwszy plan wybija się twierdzenie o jednostronnej zależności zachodzącej pomiędzy myślicielami. Autor formułuje tezę o pierwszeństwie Lavelle'a w formułowaniu podobnych poglądów oraz o jego wpływie na Sartre'a. Sartre inspirował się Lavellem nigdy się do tego nie przyznając. Wielce znany i popularny myśliciel Sartre garściami czerpie z mało znanego (w Polsce prawie zupełnie) Lavella, a zasadnicza różnica sprowadza się do kwestii istnienia bądź odrzucenia istnienia Boga. Sartre nie tylko twierdzi, że Bóg nie jest człowiekowi potrzebny, lecz co więcej, że jego „obecność” jest dla człowieka szkodliwa, Lavelle uważa, że „<istnieje tylko relacja człowieka z Bogiem>, a nasze relacje z innymi ludźmi są jedynie konkretyzacją, wyrażającą to, w jaki sposób z Bogiem się łączymy lub od niego oddzielamy” (s. 100). Robi rażenie opis tej zdumiewającej dysproporcji, zachodząca pomiędzy popularnością obu myślicieli a ich wzajemną zależnością, pomiędzy siłą ich oddziaływania na czytelników a siłą

ich wzajemnego oddziaływania. Sartre myśliciel tak popularny, tak silnie oddziałujący na filozoficznego ducha swoich czasów pozostaje pod silnym wpływem o wiele mniej popularnego, by nie powiedzieć mało znanego Lavelle'a. Miejscami mamy wrażenie, że Sartre nie tyle inspirował się Lavellem, co wręcz „kopiował” tezy Lavelle'a.

Koncepcja pracy nie budzi krytycznych uwag. Praca stanowi zwartą całość, a jej kompozycja jest przejrzysta, choć rzuca się w oczy pewna dysproporcja pomiędzy trzecim rozdziałem a dwoma pozostałymi, do której wrócę w dalszej części recenzji. Autor dysertacji precyzyjnie określa zakres prowadzonych przez siebie badań ograniczając je do wybranych przez siebie dzieł obu autorów, argumentując jednocześnie za takim wyborem. Przeprowadzone w rozprawie analizy dobrze odsłaniają przestrzeń wzajemnych oddziaływań dwóch myślicieli.

Trzeba również zauważyć, że doktorant z dużą swobodą porusza się po problematyce związanej z myślą obu filozofów, praca dowodzi jego kompetencji w obszarze podejmowanych przez niego badań. Pozostaje poza dyskusją wnikliwość prowadzonych analiz. Autorowi znużonych analiz nie umykają nawet najdrobniejsze różnice znaczeniowe stosowanych przez filozofów pojęć. Doktorant dokonuje poprawek tłumaczeń, śledzi nawet drobne zmiany znaczeń w opisach, bardzo precyzyjne odtwarza siatkę pojęć „krążących” wokół głównych tez dysertacji (człowiek wymyśla człowieka, egzystencja poprzedza esencję, człowiek odpowiada za siebie i cały świat). Rozważania są bogato udokumentowane stosownymi przypisami, z których większość stanowią cytaty tekstów w oryginale. Podnoszę ten wątek, ponieważ rozprawa zawiera 2064 przypisy.

Każdy z rozdziałów kończy się podsumowaniem, na które składają się wnioski z przeprowadzonych badań, oraz uwagami, które są próbą wypracowania własnego stanowiska w badanych kwestiach.

We *Wprowadzeniu* doktorant przywołuje dotychczasowe badania poświęcone wzajemnej bliskości Sartre'a i Lavelle'a w literaturze francuskiej oraz polskiej. Przegląd literatury przedmiotowej i omówienie stanowisk wypracowanych przez badaczy twórczości dwóch francuskich myślicieli dowodzi kompetencji autora w zakresie badanej problematyki.

W I Rozdziale znajdują się analizy krążące wokół sentencji „człowiek wymyśla człowieka”. Autor, zgodnie ze swoją metodą rozpoczyna od przywołania tekstów źródłowych obu autorów dotyczących badanej sentencji, a następnie umiejscawia ją w bogatej siatce pojęć każdego z myślicieli z osobna, a następnie poszukuje podobieństw. Rozdział rozpoczyna się

od analiz pojęcia wymyślania; następnie pojawiają się analizy związane z problematyką czasu, kategorii opuszczenia i porzucenia, wreszcie dochodzi do głosu związek wymyślania i wolności a także kwestia autentyczności. Istotną część analiz stanowi również problematyka Transcendencji (boskiej) i kwestii ludzkiej zdolności do transcendowania. Badana w tym rozdziale sentencja jest także rozważana w świetle problemów moralnych, a także zestawiona z problematyką pragnienia i posiadania. Formuła wymyślania samego siebie zostaje także skonfrontowana z ideą szczerości wobec siebie i innych; wraz z nią autor podejmuje Sartrowską kategorię złej wiary.

Istotną częścią tego rozdziału są rozważania dotyczące pojęcia nicości, które „jest jedną z głównych osi sporu między Lavelle'm a Sartrem” (s. 108). Wątek nicości analizowany jest w świetle przejścia od nicości do bytu, a także Autor sporo miejsca poświęca także sposobowi, w jaki obydwaj myśliciele pojmują wiarę. Do kwestii sposobu ujęcia przez autora problematyki nicości oraz wiary powrócę w dalszej części recenzji. W I rozdziale sekwencja wymyślania siebie zostaje zestawiona również z wątkiem stawania się Bogiem. Stosunek do Boga, w opinii autora rozprawy, ma szczególne znaczenie, jako przesłanka, która różnicuje poglądy badanych przez niego myślicieli. Jego stanowisko jest takie, stosunek Lavelle'a i Sartre'a do Boga jest kluczowy w wyjaśnianiu podobieństw i różnic ich poglądów. Autor stwierdza, że „pytanie o Boga staje się pytaniem fundamentalnym egzystencjalizmu” (s. 162). Na marginesie pragnę nadmienić, że bardzo interesujące są komentarze doktoranta dotyczące problematyki boskości, wypowiedziane przez niego na własny rachunek. Ciekawe są analizy ukazujące stosunek obydwu myślicieli do tezy, że człowiek może stać się Bogiem. Obydwaj zgodnie twierdzą, że próba stania się Bogiem jest drogą do zatrącenia człowieka. Namiętność stania się Bogiem jest przejawem miłości własnej (Lavelle, s. 105)

Rozdział II poświęcony jest sławnej sentencji „egzystencja poprzedza istotę”. Rozważania nad tą formułą, tak jak pojawia się ona w myśli Sartre'a i Lavelle'a, są poprzedzone analizami poświęconymi Heideggerowskiemu ujęciu kwestii relacji istoty i egzystencji. W świetle pytania o związek egzystencji i istoty zostają postawione pytania o to, co konkretne i indywidualne. Analizy obejmują problematykę godności, wyboru samego siebie, a przede wszystkim kwestię związku egzystencji z odpowiedzialnością oraz z projektowaniem siebie. Pytanie o egzystencję zostaje także postawione w świetle napięcia między spontanicznością a naturą człowieka oraz między stwarzaniem i rodzeniem z jednej strony, a posiadaniem pozostającym w związku z darem z drugiej. Do kwestii natury również

powrócę w dalszej części recenzji. Analizy aktu stwarzania prowadzą autora także w stronę problematyki samotności i komunikacji. W rozdziale tym gruntownie zostały także przeemyślane ważne dla obydwu myślicieli wielorakie modi idei obecności i nieobecności oraz ich związek z problematyką czasu. Piszącemu te słowa bardzo przypadł do gustu podrozdział poświęcony roli metafory u obydwu myślicieli, a w szczególności sposób w jaki rozważana jest metafora światła.

Rozdział III, radykalnie krótszy w stosunku do dwóch poprzednich, poświęcony jest problematyce odpowiedzialności a jednocześnie stanowi podsumowanie badań prowadzonych w poprzednich rozdziałach. Autor, zgodnie z przyjętą metodą badań rozpoczyna od analizy tekstów źródłowych poświęconych odpowiedzialności. W moim przekonaniu wątek ten mógłby zostać pominięty, ponieważ kończy się zanim się na dobre rozpocznie. Dodatkowo, problematyka odpowiedzialności jest poruszana w dwóch poprzednich rozdziałach - w rozdziale drugim pojawia się podrozdział poświęcony odpowiedzialności pt. *Odpowiedzialność poprzedza moje działanie*. Relatywnie szybkie zakończenie analiz poświęconych odpowiedzialności sprawia wrażenie, że autor przestraszył się objętości swojej pracy; zresztą słusznie, ponieważ rozprawa do najkrótszych nie należy (liczy 446 stron). Pozostała część III rozdziału stanowi dobre podsumowanie całej pracy zarysowując jednocześnie kolejne obszary badawcze.

Ocena pracy jest jednoznacznie pozytywna, ale nie oznacza to, że rozprawa nie ma pewnych niedociągnięć. Obowiązkiem recenzenta jest je wskazać. Główne uwagi, które zostaną sformułowane poniżej dotyczą przyjętej metody badań, którą na własny rachunek nazywam analizą indeksową. Autor poszukuje u porównywanych myślicieli tych samych bądź podobnych pojęć, podobnych sformułowań oraz wywodów, indeksując bazę danych, którą stanowią teksty źródłowe bohaterów rozprawy. Na stronie 37 pisze: „Zgromadziłem wszystkie dzieła obu Autorów, z których korzystam w wersji książkowej. Po ich przeczytaniu zeskanowałem je do wersji elektronicznej, co pozwoliło mi przeszukiwać ich treść. Uzyskałem dziesiątki i setki stron cytatów dla jednego pojęcia. Czytałem je wielokrotnie, starając się zrozumieć. Najważniejszym pytaniem było zawsze: jakie doświadczenie kryje się za danym opisem. Na końcu tworzyłem syntezę – opowieść o tym pojęciu i jego rozumieniu. To myśli filozofów dyktowały treść rozważań, znaczenie pojęć i samą strukturę pracy. Do komentarzy kierowałem się dopiero po zakończeniu pracy z tekstami oryginalnymi”. Tyle autor dysertacji. Chciałbym zatrzymać się dłużej nad taką metodą pracy, którą na własny

rachunek nazwałem analizą indeksową. Z jednej strony wydaje mi się ona bardzo obiecująca. Wiemy jak ułatwiają pracę z tekstem Biblii programy pozwalające dowolnie indeksować tekst. Dowiedziałem się ostatnio, że w podobny sposób można już korzystać z bazy tekstów Heideggera. Z drugiej jednak strony metoda indeksowa przynosi ze sobą pewne zagrożenia i związane z nimi konsekwencje, które mogą mieć wpływ na jakość prowadzonych analiz. Piszący te słowa świadomy jest ewentualnego *sed contra*, że każda metoda ma swoje ograniczenia. Trudno to kwestionować. Niemniej jednak wydaje się, że modyfikacja zastosowanej w pracy metody analizy, a nawet nie tyle modyfikacja, co jej poszerzenie o dodatkowy aspekt, uczyniłaby pracę jeszcze lepszą, pozwoliłoby uniknąć autorowi wielokrotnych powtórzeń tych samych wątków, uczyniłoby wywód bardziej przejrzysty, i co więcej, pozwoliłoby autorowi wyprowadzić szereg dodatkowych wniosków.

W analizie przepływu idei między dwoma myślicielami, analizie bezsprzecznie wielowątkowej, głębokiej, znakomicie udokumentowanej, przydałby się trzeci punkt widzenia. Co nazywam „trzecim punktem widzenia”. Nie chodzi tu o wprowadzenie poglądów trzeciego myśliciela, z którym porównywani byłiby „bohaterowie” rozprawy doktorskiej, ale o taki punkt widzenia, który w ramach analizowanego obszaru badawczego można byłoby uznać za klasyczny. Innymi słowy, na obszar wzajemnego oddziaływania na siebie Sartre'a i Lavelle'a przydałoby się spojrzenie z trzeciej strony, które nie tylko miałoby charakter porządkujący, ale także zażegnałoby niebezpieczeństwo „przeskakiwania” od jednego wątku do drugiego. Poniższe uwagi mają charakter przykładów, które pokazują, co zdaniem piszącego, dałoby poszerzenie analiz o trzeci punkt widzenia.

Rozpocznijmy od obecnych w pracy analiz poświęconych problematyce wiary u Sartre'a i Lavelle'a. Problematyka wiary pojawia się przed wszystkim w dwóch podrozdziałach I rozdziału, zatytułowanych *Człowiek wierzy w człowieka – wiara jako działanie* oraz *Kim jest człowiek Sartre'a i Lavelle'a – różnice*. Pojawiają się tam analizy złej i dobrej wiary, wierzeniowości, związku wiary z działaniem, itp. Jak pisze doktorant: „obaj zajmowali się wiarą jako działaniem” (s. 141). Autor przytacza tam spór obu myślicieli, który dotyczy relacji pomiędzy wiarą a działaniem. W centrum sporu jest pojęcie kontemplacji – czy kontemplacja oznacza uwiad działania (Sartre), czy też jest działaniem *par excellence* (Lavelle)? Spór nabiera szczególnej mocy tam, gdzie pojawia się kwestia wiary w Boga i jej znaczenia dla człowieka. W tym momencie przydałoby się dodatkowe spojrzenie z zewnątrz na badaną problematykę wiary. W analizowanym obszarze takim spojrzeniem z „trzeciej

strony” mogłoby być klasyczne rozróżnienie na *fides qua creditur* i *fides quae creditur*, albo Tomaszowe rozróżnienie na *credere Deo*, *credere Deum*, *credere in Deum*. Na rozważania na temat wiary mogłyby rzucić także dodatkowe światło rozróżnienie na *faith* i *believe*. Przyjęcie w analizie trzeciej perspektywy, dowolnie wybranej, pozwoliłoby autorowi uniknąć niebezpieczeństwa bycia wdzonym na pasku metody indeksowej, uwolniłoby pracę od zarzutu „przeskakiwania” od jednego indeksu do drugiego.

Podobny zarzut dotyczy analiz poświęconych problematyce nicości i jej związku z wymyślaniem. Wszechstronne analizy poświęcone kwestii statusu nicości zachęcają czytelnika do postawienia klasycznego już pytania o relację pomiędzy nicością a negatywnością w człowieku. Jak sytuują się obydwaj badani myśliciele w ramach tej relacji? Czy nicość dana człowiekowi w jakimś szczególnym doświadczeniu jest warunkiem wypowiedzenia słówka nie, jest warunkiem negatywności, rozumianej jako ludzka zdolność zaprzeczania (jak twierdziło Heidegger), czy też raczej to zdolność zaprzeczania ujawniająca się w człowieku jest warunkiem nicości. Ja to ujmował Heidegger: czy nicość jest obecna dlatego, że jest człowiecze „nie”, czy też człowiecze nie jest obecne dlatego, że jest nicość? Czytając rozważania autora dysertacji pod tym kątem piszący miał problem, aby znaleźć jednoznaczną odpowiedź na pytanie, jak to napięcie rozgrywa się w dialektyce sporów i podobieństw pomiędzy Sartrem a Lavellem.

Trzecia kwestia dotyczy analizowanej przez autora kwestii napięcia pomiędzy spontanicznością i naturą. Podnoszę ten wątek z tego względu, że sposób w jaki autor używa pojęcia natury pozostaje dla mnie niejasny. Na stronie 250 autor zadaje pytanie: „dlaczego wolność nie może mieć ani istoty ani natury?”. Nie do końca wiadomo, czy autor odróżnia pojęcie natury od istoty, czy też jak wydaje się sugerować w kilku miejscach, pojęcia te się pokrywają. Na stronie 250 znajdujemy takie oto zdanie, które dodatkowo utrudnia analizę tekstu rozprawy: „Sartre pozostaje przy tym przeciwnikiem <natury> jako czegoś uniwersalnego i obowiązującego ze swej istoty”. Co więcej problem na tym się nie kończy. Autor nie wprowadza do swoich rozważań, jakże istotne w dziejach filozofii rozróżnienie na naturę indywidualną i powszechną. Natura indywidualna zwykle była pojmowana, idę tu za św. Tomaszem, jak natura szczegółowa właściwa danej rzeczy, przejawiająca się w jej działalności. Przez naturą powszechną rozumiano generalnie ogół zjawisk uporządkowanych za pomocą ogólnych praw. Połączenie w jednym pojęciu zarówno natury pojmowanej jako natura człowieka, a z drugiej strony natury jako całości zakłada ideę obecności w człowieku

tego, czego jest częścią. Wprowadzenie tego rozróżnienia w moim przekonaniu uporządkowałoby rozważania nad tym, co naturalne w człowieku. Dodatkowo pojawiają się w rozważaniach takie fragmenty, w których autor w pojęciu natury odczytuje hermeneutyczne wątki, które wskazują na zanurzenie człowieka nie tylko w całości natury, ale także w kontekście kultury, z której wyrasta.

Czy są to istotne zarzuty? I tak i nie. Praca bez „trzeciej perspektywy” broni się sama. Nie zamierzam podważać obecnych w pracy analiz. Kompetencje autora w zakresie badanej przez niego problematyki pozostają poza dyskusją. Uwagi, które poczyniłem nie kwestionują wartości dokonanych badań, ale raczej podnoszą problem przyjętej metody. Są zaproszeniem do dyskusji z autorem na temat poszerzenia metody badawczej o dodatkowe narzędzie. Piszący te słowa, wyraża zarazem nadzieję, że przyjęcie dodatkowo trzeciej perspektywy nie musiałoby oznaczać wydłużenia pracy, ale wręcz odwrotnie, nadania jej bardziej syntetycznego charakteru.

Myślę, że przed autorem rozprawy stoi zadanie rozpropagowania w Polsce myśli Louisa Lavelle'a. Na marginesie warto zaznaczyć, że Lavelle'a z uwagą czytał Roman Ingarden. Oznacza to, że recepcja w naszym kraju rozpoczęła się stosunkowo dawno, a mimo to myśliciel ten wciąż nie przebił się do szerszych kręgów czytelników nie stroniących od filozoficznych rozpraw. Być może przyczyną jest godny pożałowania brak tłumaczeń na język polski. Mam nadzieję, że pan Witold Wieteska, jeśli do tej pory tego nie zrobił, przyczyni się do zmiany tej sytuacji. Ilość fragmentów przetłumaczonych przez doktoranta, zawartych w dysertacji daje nadzieję, na rychłą zmianę w tej materii.

Na koniec pragnę wyrazić jeszcze kilka drobnych uwag. Po pierwsze. Jak była o tym wcześniej mowa, praca pana Witolda Wieteski napisana z użyciem analizy indeksowej odsłania nowe horyzonty obcowania z tekstami Sarte'a i Lavelle'a. Ale w mojej ocenie metoda analizy indeksowej powinna być zastosowana przez autora także do jego własnego dzieła; wtedy dałoby się uniknąć wielu (zbyt wielu) niepotrzebnych powtórzeń i skrócić choćby odrobinę nazbyt obszerną rozprawę doktorską. Lista powtórzeń jest na tyle długa, że zrezygnowałem z jej przedstawiania. Pragnę tylko dodać, że nie chodzi tu tylko o powtarzanie tych samych wątków rozważań, ale wręcz o przytaczanie tych samych fragmentów rozważań „in extenso”.

Po drugie, z konieczności chciałem poczynić jeszcze jedną uwagę „gramatyczną” - warto czasem przypomnieć sobie jak pisze się słówko nie z przymiotnikami i przysłówkami. Tym bardziej, że stosowane przez nas edytory tekstu nie wychwytyją tego typu błędów.

Na koniec wniosek, a raczej uwaga, z przymrużeniem oka. Dotyczy ona wszystkich doktoratów dłuższych (a raczej chciałoby się powiedzieć grubszych) niż 400 stron. Życzyłbym sobie, aby były drukowane i bindowane w dwóch tomach. Kontakt z dziełem, które waży kilka kilogramów stanowi duże wyzwanie, i nic tu nie pomoże argument, że nie takie opasłe tomiska wydawano w dawnych czasach.

Podsumowanie

Przedstawione powyżej uwagi dotyczące recenzowanej pracy doktorskiej w niewielki stopniu wpływają na ogólną ocenę pracy. Jednoznacznie pozytywna ocena całości dzieła stanowi wystarczającą podstawę dla wniosku recenzenta o wszczęcie dalszych kroków w przewodzie doktorskim pana Witolda Wieteski.

